



Stasys Vaitekūnas, *Stanislovas Narutavičius. Signataras ir jo laikai*, Mokslo ir enciklopedijų leidybos centras, Vilnius 2012, ss. 502, ISBN 978-5-420-01713-5.

Prezentowana książka to biografia Stanisława Narutowicza (1862–1932), adwokata, polityka i gospodarza, sygnatariusza Deklaracji Niepodległości Litwy z 1918 r. Postać ta niewątpliwie zasługuje na uwagę ze strony historyka. Jest to biografia typu dzieje danej osoby na szerokim tle historycznym. Czasami tło przytłacza samego bohatera, który znika z kart tej biografii. Dotyczy to szczególnie okresu od wybuchu pierwszej wojny światowej. Stasys Vaitekūnas (urodzony w 1941 r.) to geograf, były rektor Uniwersytetu Kłajpedzkiego, wykładowca akademicki, autor m.in. monografii o demografii Litwy na przestrzeni wieków.

Omawiana monografia jest bardzo obszerna i obejmuje: przedmowę, genealogię rodu, dzieje St. Narutowicza od kolebki po grób, losy jego żony i syna Kazimierza oraz brata

Gabriela – pierwszego prezydenta Polski. Na końcu umieszczono wykaz literatury i źródeł (w tej kolejności) oraz indeks osobowy.

W przedmowie S. Vaitekūnas określił swego bohatera jako szlachcica żmudzkiego, który, w odróżnieniu od innych szlachciców litewskich polonizujących się, zawsze podkreślał swój związek z Litwą i litewskością. Rodzinna Żmudź była dla niego początkiem i końcem wszystkiego. Jego zdaniem mógł się on w pełni podpisać pod słowami inwokacji z *Pana Tadeusza*: „Litwo, ojczyzno moja” (s. 10). Należał on do tego pokolenia Litwinów, których łączył jeden cel – służyć Litwie (s. 11).

Oceniając tę charakterystykę narodową St. Narutowicza, trzeba poczynić kilka uwag. Po pierwsze, razi całkowite pominięcie jednej z zasadniczych kwestii – jego polskości. Czy był Polakiem, czy Litwinem, a może był jednocześnie i Polakiem, i Litwinem? Tę kluczową kwestię jednoznacznie i bez wahania St. Vaitekūnas rozstrzygnął arbitralnie i to nie w zakończeniu, lecz we wstępie do swej pracy.

Po drugie, unikałbym słów „zawsze” czy „nigdy” w odniesieniu do twierdzenia, że Narutowicze „z pokolenia na pokolenie łączyli się tylko z Litwą i litewskością” (s. 10). Łatwo udowodnić, że tak nie było. Samo nazwisko Narutowicz to przykład nie tyle polonizacji, ile – co warto podkreślić – rutenizacji. Po litewsku nazwisko powinno brzmieć „Narutis”.

Po trzecie, słuszne jest nawiązanie autora do mickiewiczowskiej inwokacji „Litwo, ojczyzno moja”, ale chyba jest ono opacznie rozumiane. Litwin mickiewiczowski to Litwin historyczny, niewiele mający wspólnego z Litwinem etnicznym. Otóż Litwin historyczny był jednocześnie Polakiem w sensie narodowym i politycznym. W tym przypadku określenie Litwin było pojęciem regionalnym, a Polak – pojęciem narodowym, czyli szerszym. Innymi słowy, mamy do czynienia z dwuszczeblową świadomością narodową, o której tak szeroko pisał Juliusz Bardach w studium *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX–XX wieku*¹. Wprawdzie autor korzystał z tego zbioru studiów J. Bardacha, ale nic nie napisał o dwuszczeblowej świadomości narodowej mieszkańców tych ziem.

Wracam do wspomnianej dwuszczeblowości: regionalnej (Litwa) i narodowej (Rzeczpospolita, w XIX w. utożsamiana z Polską), czyli do tzw. ojczyzny bliższej, rozumianej jako miejsce urodzenia i wychowania (niemiecki „Heimat”), oraz ojczyzny dalszej (niemiecki „Vaterland”). Z tego punktu widzenia St. Narutowicz był nie tylko Litwinem etnicznym, jak chce autor tej monografii, ale i Litwinem historycznym, czyli Polakiem.

Po czwarte, wydaje się, że S. Vaitekūnas zbyt statycznie ujął swego bohatera. Są tu wprawdzie informacje o ewolucji jego poglądów, ale brakuje szerszych rozważań na temat jego świadomości narodowej. Przydałby się osobny podrozdział na ten temat. Tu można by omówić rozrzucone w pracy opinie o St. Narutowiczu i skomentować je: Mykolasa Vaitekūsa – „Żmudzin o kulturze polskiej” (s. 150); szczególnie interesujące uwagi Michała Römera – „według pochodzenia Polak lub z polskiej rodziny, jednak żyjący i pracujący w etnicznej Litwie [...], który nawiązał głębokie więzi z miejscowym społeczeństwem, że sam siebie uważał za Litwina i nim faktycznie się stał” (s. 350) i dalej jego uwagi, że St. Narutowicz był obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego, uważającym się za Litwina w sensie państwowym, czy raczej politycznym (s. 351). Do tej ostatniej uwagi należy dodać, że pod względem kulturalnym, a szerzej – narodowym, uważał się za Polaka.

Szczególnie powyższa opinia o St. Narutowiczu jako obywatelu Wielkiego Księstwa Litewskiego wydaje się bardzo ważna. Może jest to nawet klucz do tej postaci. Warto w tym miejscu sięgnąć do zbioru studiów o *Ostatnich obywatelach Wielkiego Księstwa Litewskiego*,

¹ J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 192–246.

gdzie zamieszczono m. in. studia o Józefie Piłsudskim, Ludwiku Abramowiczu i tekst *Kilka uwag na temat: Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego w Republice Litewskiej (1918–1940)* autorstwa litewskiego historyka Pranasza Janauskasa, szczególnie przydatne do tego tematu².

Wracając zaś do St. Narutowicza, należy wskazać na następujące fakty: jego językiem domowym był polski (o czym ani słowa w tej biografii); w czasie studiów na Uniwersytecie Kijowskim należał do polskiej organizacji studenckiej, obracał się wśród Polaków; po studiach kilka lat spędził w Warszawie, gdzie wydawał polskie pismo socjalistyczne „Tygodnik Powszechny”; był znany z sympatii propolskich przez całe życie; jego żona pracowała w polskim gimnazjum; obie córki kształciły się w Warszawie; syn Jan zrobił doktorat w Poznaniu, drugi syn Kazimierz uczył się w polskim gimnazjum na Litwie; jego brat Gabriel został prezydentem Polski; po drugiej wojnie światowej żona i syn Kazimierz repatriowali się do Polski. Te i inne fakty wskazują na silny związek St. Narutowicza i jego rodziny z Polską i polsnością oraz wybranie opcji polskiej. Znamienna jest w tym kontekście wypowiedź Jana Narutowicza, który po przyjeździe z Polski na Litwę w końcu lat dwudziestych powiedział: „Nic tu po nas: takich, jakimi my chcemy pozostać, nie chcę tu na Litwie; jeżeli więc nie możemy stać się Litwinami, wyjeżdżajmy, likwidując Brewiki, do Polski. Tam, w Wielkopolsce, na Pomorzu lub Śląsku, byłibyśmy więcej potrzebni”³.

Ze spraw natury ogólnej nie mogę nie wspomnieć o tzw. lituanocentryzmie, rażącym w tej pracy i w wielu innych publikacjach. Przez lituanocentryzm, analogicznie do stosowanego terminu polnocentryzm, rozumiem takie przedstawianie rzeczywistości historycznej, które koncentruje się prawie wyłącznie lub wyłącznie na sprawach litewskich, z pominięciem kontekstu historycznego. Podobnie jest z korzystaniem prawie bez wyjątku z literatury litewskiej i pomijaniem nielitewskiego, a więc np. polskiego punktu widzenia na różne kwestie sporne. Przykładowo: „bunt” Lucjana Żeligowskiego, „farsa” wyborcza na Wileńszczyźnie w 1922 r. Ów lituanocentryzm jest widoczny w całej monografii, przykłady podam niżej.

Teraz przedstawię konkretne uwagi zgodnie z układem tej biografii. Rozdział pierwszy o genezie rodu czy rodziny Narutowiczów jest szczególnie słaby. Trzeba go napisać na nowo. Uwaga o pochodzeniu od Billewiczów jest bezpodstawna (s. 15 n.). Związek Narutowiczów z Nartowtowiczami jest błędny (s. 20), to zupełnie inna rodzina. Brakuje tu wykorzystania dziewiętnastowiecznych wywodów pochodzenia rodziny, które znajdują się w Wilnie, w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym.

Wzmianka o J. Karłovičiusie (s. 71) jest niepełna. Chodzi o Jana Karłowicza (1836–1903), znanego polskiego etnografa i językoznawcę, przyjaciela Litwinów.

Okres warszawski w życiu St. Narutowicza w latach 1887–1891 (s. 87–89) został potraktowany pobieżnie, trzeba go także napisać na nowo. Zaskakuje pominięcie artykułów prasowych w „Tygodniku Powszechnym”, w którym pracował obok Ludwika Krzywickiego. W ogóle trzeba przejrzeć archiwalia L. Krzywickiego, który przez wiele lat utrzymywał stosunki z Narutowiczami. Tymczasem S. Vaitekūnas ograniczył się do stwierdzenia, że Narutowicz pisał rzadko i niechętnie. A dowody?

² *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K. Stępnik, Lublin 2005.

³ K. Narutowicz, *Próba naszkicowania sylwety mojego ojca, Stanisława Narutowicza, jakim go pamiętam*, *Lituanoslawica Posnaniensia. Studia historica*, t. 4: 1990, s. 206. S. Vaitekūnas zna tę pozycję, ale nie wykorzystał tego cytatu.

Okres kaliski (1899–1904), w którym St. Narutowicz był dyrektorem miejscowej gazowni, został potraktowany jeszcze gorzej (s. 98–100). Również trzeba go napisać na nowo. Zamiast pisać, że Kalisz to jedno z najstarszych miast polskich (co obecnie jest grubą przesadą), lepiej byłoby napisać o tym mieście gubernialnym, położonym najbliżej Europy w Imperium Rosyjskim. Wielce wątpliwe jest twierdzenie, że większość mieszkańców Kalisza stanowili Żydzi (s. 99). Szkoda, że S. Vaitekūnas nie sięgnął do syntezy dziejów Kalisza czy choćby do artykułów Artura Kijasa o Rosjanach w Kaliszu na przełomie XIX i XX w.⁴ Nie wspomina już o potrzebie kwerendy w miejscowym archiwum.

Nie rozumiem twierdzenia, że Wilno było stolicą etnograficznej Litwy (s. 109), o czym napisano przy rozważaniach o „Sejmie wileńskim” z 1905 r. Do tej pory myślałem, że Wilno jest stolicą Litwy historycznej, ale nie etnograficznej. Jest to jedna z kluczowych kwestii w stosunkach polsko-litewskich. W tym kontekście warto przypomnieć, co pisał Józef Piłsudski o Litwie etnograficznej i historycznej i co zamieszczono w omawianej biografii (s. 344). Skoro Wilno do 1939 r. liczyło około 2% mieszkańców Litwinów, to nie można twierdzić, że było stolicą Litwy etnograficznej! Mówiąc krótko: Litwa historyczna to właściwie obszar państwa litewskiego – Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Litwa etnograficzna to obszar zamieszkały w większości przez naród litewski.

Pisząc o ludności Telsz około 1909 r., S. Vaitekūnas nie wspominał o Polakach, a o Litwinach, Żydach, Rosjanach i „spolonizowanych Litwinach” [sic!]. Ten ostatni termin to litewska nazwa Polaków, nie do przyjęcia w nauce. Sprawa ta zasługuje na bliższe zainteresowanie, ale nie w tym miejscu.

Wzmianka o „polskiej ręce” w genezie znanej odezwy niemieckiego zdobywcy Wilna we wrześniu 1915 r., piszącego o Wilnie jako o „perle” Polski (s. 195) jest bezpodstawna. Trzeba to udowodnić.

Dlaczego Władimir Mitrofanowicz Puryszkiewicz (1870–1920), znany zabójca Rasputina, został nazwany Polakiem (s. 196)? Przecież to Rosjanin.

Jan Boudouin de Courteney nie był Francuzem (s. 215), lecz Polakiem mimo francuskiego brzmienia nazwiska. Co ciekawe, w innym miejscu tej monografii ów „Francuz” wystąpił jako Polak, skoro był kandydatem na urząd prezydenta Polski (s. 449).

Dlaczego pominięto milczeniem członkostwo St. Narutowicza w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie (polskim)⁵, skoro autor szeroko pisał o jego związku z Litewskim Towarzystwem Naukowym (s. 215–216)?

Pisząc o „Deklaracji Niepodległości Litwy” z 16 II 1918 r. (zdjęcie na stronie 281), litewski badacz pominął interesujący fakt, że St. Narutowicz podpisał się na nim po polsku, zgodnie z historyczną nazwą swego nazwiska, używanego w tej formie od kilku wieków. Był to jedyny taki podpis, ponieważ pozostali sygnatariusze tego dokumentu lituanizowali swoje nazwiska. Czy nie jest to demonstracja swojej postawy politycznej? Wydaje się, że jest to kolejny przyczynek do dyskusji nad świadomością narodową tej postaci.

Autor szeroko omówił kwestię Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na Litwie (s. 337–365). Jej związek z omawianą biografią jest luźny i wynika z dwóch spraw: polscy spiskowcy planowali osadzić na urządzie premiera St. Narutowicza po obaleniu legalnego rządu litewskiego, oraz umieszczenia nazwiska Narutowicza, ale bez podania imienia,

⁴ Zob. *Kalisz – miasto otwarte. Mniejszości narodowe i religijne w dziejach Kalisza i ziemi kaliskiej*, red. K. Walczak, E. Andrysiak, Kalisz 2006.

⁵ H. Ilgiewicz, *Societates Academiae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, Warszawa 2008, s. 496.

wśród członków (i pewnie sympatyków) POW na Litwie. Cała sprawa POW i przygotowywanego przezeń przewrotu na Litwie w połowie 1919 r. to jedna z najbardziej skomplikowanych kart w stosunkach polsko-litewskich. Jest to temat do odrębnego opracowania. Tu wskażę na dobry artykuł wspomnianego już P. Janauskasa, silnie związany z omawianym tematem: *POW w Kownie. Obywatele dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego czy zdrajcy?*⁶ Niestety, artykuł ten został pominięty w tej biografii.

W ogóle cały podrozdział o POW należy do bardzo słabych i wyjątkowo kontrowersyjnych. Po pierwsze, rozważania o krajowcach (s. 338–341) są całkowicie do poprawienia. Nazywanie ich piątą kolumną (Polaków w Litwie), twierdzenie, że mieli „ideologiczne i materialne poparcie nacjonalistów warszawskich” czy „służyli interesom polskim na Litwie”, są albo bezpodstawne, albo wymagają dłuższego komentarza. Zresztą cała sprawa związków St. Narutowicza z krajowcami nie jest tak prosta, jak pisał o tym S. Vaitekūnas (s. 341). Choć badacz ten powołał się na opinię Kazimierza Narutowicza, opublikowaną w 1990 r., to może lepiej byłoby sięgnąć do wspomnień międzywojennego dziennikarza i działacza polskiego na Litwie Bohdana Paszkiewicza, który nazwał St. Narutowicza „czołowym reprezentantem krajowości”, który później nie utrzymywał czy raczej nie mógł utrzymywać związków z krajowcami⁷.

Błędne jest nazwanie Romana Dmowskiego „przedstawicielem federalizmu” (s. 346).

Powstanie sejneńskie z 1919 r. zostało przedstawione jako napad POW na litewskie Sejny (s. 356). W tym kontekście dziwnie brzmią uwagi S. Vaitekūnasa o linii Focha. Należy przypomnieć, że na tym odcinku linia Focha funkcjonuje do dzisiaj jako granica polsko-litewska. Sejny leżały i leżą obecnie po polskiej stronie tej linii. Może warto sięgnąć do niedawno wydanej monografii konfliktu polsko-litewskiego o Suwalszczyznę pióra Stanisława Buchowskiego⁸.

Uwagi o umowie suwalskiej i „buncie” L. Żeligowskiego z 1920 r. tylko sygnalizuję z braku miejsca (s. 366–367). Nie do przyjęcia jest sprowadzenie akcji Żeligowskiego do bandytyzmu jego żołnierzy i to na podstawie jednego artykułu publicystycznego, oczywiście litewskiego. Termin „polska okupacja” Wilna (s. 369) pozostawiam bez komentarza z powodów oczywistych. Nie mogę jednak przemilczeć nazwania wyborów parlamentarnych na Wileńszczyźnie w 1922 r. „farsą”, na podstawie (ponownie) współczesnej publicystyki litewskiej (s. 371–372). Stawia to wspomniane wybory na równi z rzeczywistą farsą wyborczą, którą komuniści litewscy i radzieccy przeprowadzili na Litwie w 1940 r. Proponuję sięgnąć do naukowej monografii o sejmie wileńskim z 1922 r.⁹

Bibliografia obejmuje literaturę i źródła archiwalne. Wyżej wykazano, że literatura przedmiotu nie została w pełni wykorzystana. Dotyczy to głównie literatury polskiej. Brak również omówienia literatury. Gorzej wyglądają źródła archiwalne, choć te zostały pokrótce omówione (s. 13–14). W większości są to źródła dotyczące reformy rolnej na Litwie w 1922 r. i latach następnych. Słuszna uwaga S. Vaitekūnasa o archiwaliach będących w posiadaniu rodziny Narutowiczów w Poznaniu powinna zaowocować ich wykorzystaniem.

⁶ Zob. *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2000, s. 177–184.

⁷ B. Paszkiewicz, *Pod znakiem „Omegi”*, słowem wstępnym opatrzył i całość krytycznie przejrzał P. Łossowski, Warszawa 2003, s. 95–96 (obszerna charakterystyka St. Narutowicza).

⁸ S. Buchowski, *Konflikt polsko-litewski o Ziemię Sejneńsko-Suwalską w latach 1918–1920*, Sejny 2009.

⁹ A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993.

Wyżej podniesiono potrzebę kwerendy archiwalnej i bibliotecznej w Warszawie i Kaliszu. Błędem jest twierdzenie o taryfie dymów z 1717 r. (s. 477), choć tak jest w opisie archiwalnym. W rzeczywistości chodzi o taryfę z 1667 r.

Mimo tych wszystkich uwag krytycznych pragnę podnieść, że prezentowana biografia ma także zalety. Po raz pierwszy przedstawia ona dość gruntownie postać Stanisława Narutowicza. Wnosi nowe elementy do jego biografii, np. działalność w Telszach po rewolucji 1905 r. i w Tarybie w Wilnie w 1918 r., okres międzywojnia w Brewikach. Niemniej jednak nadal aktualna jest potrzeba ponownego, pełnego opracowania biografii tej osoby, może wspólnym wysiłkiem litewskiego i polskiego badacza.

Grzegorz Błaszczyk (Poznań)

